

KAROLINA BERCZYŃSKA

absolwentka Instytutu Polonistyki (2005/2006)

MOC SŁOWA W LUDOWYCH ZACHOWANIACH MAGICZNYCH

W kulturze symbolicznej słowo nigdy nie pozostawało bez znaczenia, nie było puste. Przypisane fizycznemu czy abstrakcyjnemu desygnatowi, pełniło funkcję metaforycznego wykładnika myśli ludzkiej. Tak popularny dziś relatywizm był obcy człowiekowi w światopoglądzie tradycyjnym. Słowo nie tylko nazywało, komunikowało czy znaczyło. Wypowiadane w określonym celu, odpowiednim czasie i miejscu, zwłaszcza w sytuacjach zrytualizowanych, obrzędowych miało moc sprawczą, modelującą i kreującą, odgrywając tym samym istotną rolę w kulturze wiejskiej. W niniejszym artykule moc wypowiedzianego słowa ukażemy na przykładzie dwóch wybranych praktyk magicznych – choroby i sytuacji zagrożenia, dla których bazę źródłową stanowią XIX-wieczne zapiski etnograficzne z terenów zamieszkałych przez Słowian Południowych.

Anna Engelking w tomie *Kłątwa. Rzecz o ludowej magii słowa* wskazuje na magię i magiczność jako kategorie względne, przypisując je obserwatorowi sytuacji nie dających się wytłumaczyć logicznie¹. Natomiast wykonawca tych czynności, postrzeganych jako magiczne, wierzy, iż zespół robionych przez niego działań zrytualizowanych przyniesie pożądane skutki, kierując się w nich świadomością, podporządkowaną temu co transcendentne. Mowa nabiera zupełnie innego wymiaru, przyjmuje charakter nie tylko symboliczny.

„Mówienie – myślenie typu „czysto” magicznego charakteryzuje także swoisty synkretyzm polegający na tym, że mowa magiczna zarówno symbolizuje to, do czego się semantycznie odnosi, jak jednocześnie pozostaje do symbolizowanego stanu rzeczy w stosunku przedmiotowo – metonimicznym – wpływa nań przyczynowo lub jest jego częścią (w sensie fizycznym). Tak więc podmiot wypowiadając określone słowo nie tylko uświadamia sobie dany obiekt lub zjawisko („uobecnia” je nieja-

¹ Por. A. Engelking, *Kłątwa. Rzecz o ludowej mocy słowa*, Wrocław 2000, s. 21.

ko), ale równocześnie i dodatkowo stara się nań oddziaływać. Może to przyjmować formę bezpośredniego przywoływania danego obiektu, lub zjawiska albo odwrotnie – zabezpieczania się przed obecnością czegoś niepożądanego, czy niebezpiecznego (np. tabu narzucane na zmarłych itp.)”².

Adekwatnym przypadkiem użycia tego rodzaju mowy są tzw. zamówienia magiczne, teksty werbalne wykorzystywane m.in. w lecznictwie ludowym, np. przy zamawianiu choroby. W kulturze tradycyjnej ludzka egzystencja była o tyle bezpieczna, o ile pozostawała na swoim miejscu, kiedy przestrzegano jasno określonych zasad i praw wynikających z dychotomicznego sposobu postrzegania Wszechświata³. Istotne stawało się utrzymanie harmonii pomiędzy światem kultury i natury, a także pomiędzy tym co ziemskie, a tym co irracjonalne: sacrum i profanum, dobro i zło. Wszelkie zaburzenia tej harmonii powodowały zgubne dla człowieka skutki: nieurodzaj, katastrofę, chorobę, a nawet śmierć.

W myśleniu magicznym choroba to stan zaburzający normalne funkcjonowanie organizmu, dlatego też przynależała ona do sfery przejściowej, granicznej. Chory znajdował się wówczas między światem żywych a umarłych i potrzebował pomocy, aby powrócić do stanu harmonijności. Jednak powrót do zdrowia wymagał równie irracjonalnych metod, co samo diagnozowanie. Bowiern za przyczynę niemocy uznawano: i gniew Boży, i popełniane grzechy, i urok rzucony przez nieżyczliwą osobę czy złośliwe działanie sił nieczystych. Ważną rolę w procesie uzdrawiania odgrywały specjalne formuły magiczne wygłaszane przez uprawnioną do tego celu osobę – większą specjalistkę – znachorkę.

Do tej grupy tekstów należy przytaczana poniżej formuła magiczna o konopiach, wywodząca się właśnie z kultury tradycyjnej Słowian Południowych, a stosowana w dolegliwościach takich jak kłucie w płucach. Warto tu zaznaczyć, iż teksty o konopiach czy lnie odgrywały ważną rolę w folklorze tych Słowian, pełniąc funkcję uniwersalną. Wykorzystywano je w lecznictwie, np. przy różnych schorzeniach, przy odczynianiu uroków, także w magii agrarnej – przy obrzędach zapewniających pomyślność i urodzaj, czy w sytuacjach zagrożenia, co pokażemy w dalszej części pracy.

² Por. W. J. Burszta, *Mowa jako przejaw synkretyzmu kultury*, [w:] *Język, a kultura*, red. J. Bartmiński, R. Grzegorzycowa, t. IV, Wrocław 1991, s. 97.

³ Por. B. Wałęciuk-Dejneka, *Magiczne sposoby leczenia w tradycyjnej medycynie ludowej. Symbolika słów i gestów w aktach zażegnania, zaklinania i zamawiania choroby* [w:] *Między medycyną, a literaturą*, red. E. Łoch i in., Lublin 2005.

Len i konopie w kulturze tradycyjnej narodów bałkańskich, czy słowiańskich nosiły piętno świata pozaziemskiego i związane były ściśle z czasem przejścia, sferą graniczną.

Nieprzyjemną dolegliwość kłucia znachorka usuwała z organizmu wypowiadając specjalne słowa i dotykając jednocześnie piersi chorego następującymi sprzętami: brzytwą, trzema nożami, trzema siekierami, trzema wrzecionami i trzema miotłami. Symbolika ostrych narzędzi (analogia z kłuciem), prowadząca do pozbycia się choroby, jej „wygnania” została wzmocniona każdorazowym, trzykrotnym powtórzeniem czynności, co zapewniało pomyślne osiągnięcie celu – przywrócenie zdrowia. Trójka w wielu kulturach odczytywana jest jako symbol doskonałości i pełni⁴. Ludowa „lekarka”⁵ wypowiadała następujące słowa:

„Posiałam ci ja konopie,
i dojrzały konopie,
i zebrałam konopie,
i do wody wrzuciłam konopie.
Wymoczyły się konopie,
wyciągnęłam konopie,
wysuszyłam konopie i wymłóciłam konopie,
i starłam konopie na tarlicy,
wytrzepałam konopie z paździorów,
uprzedłam konopie na wrzecionach,
zmotałam konopie na motowidło,
zwinęłam konopie na motaki,
osnułam konopie,
nawinęłam konopie na nawój,
przewlekłam konopie przez bardo,
utkałam zgrzebne płótno, uszyłam zgrzebną koszulę,
odziałam zgrzebną koszulę,
i poszarpałam zgrzebną koszulę.
Rozpierzchło się zgrzebie –
Rozpierzchły się kłucia z piersi.

⁴ O symbolicznej wymowie liczby trzy w kulturze por. A. Engelking, op. cit., s. 175. „Przywołajmy dla przykładu chociażby trzykrotne spluwanie dla zapobieżenia urokowi, trzykrotne (lub trzy po trzy) powtarzanie formuły zamawiania choroby, trzykrotną prośbę o błogosławieństwo przed ślubem, trzykrotne uderzenie wynoszona, trumną o próg [...]”.

⁵ Tekst formuły przytaczam za S. Mil. Milosavljević, *Obicaji srpskog naroda iz sreza homolskoga*. „Serpiski Etnografski Zbornik”, Beograd 1913, s. 217, przedruk: L. Radenković, *Znaczenie pewnego tekstu o konopiach czy lnice w folklorze narodów słowiańskich i bałkańskich* [w:] *Etnografia Polska*, Wrocław 1986, z. 1, s. 203.

Zgiń! Przepadnij!
 Zgiń! Przepadnij!
 Zgiń! Przepadnij!”

W magicznej formule usuwającej ból w piersiach znachorka opowiada o procesie przetwarzania konopi nie w celach informacyjnych, lecz dla zobrazowania stanu w jakim znajduje się chory. Konopie umierają jako rośliny, przechodzą do świata kultury poprzez procesy przetwarzania: *moczenie, suszenie, międlenie, motanie* itd., aby i z tego świata za chwilę odejść: *odziałam zgrzebną koszulę i poszarpałam zgrzebną koszulę*. Podobnie zachowuje się człowiek cierpiący na kłucie w płucach, który przez cierpienie przechodzi ze świata zdrowych do świata chorych (sfera graniczna pozbawiona ładu) skąd powraca dzięki zabiegom uzdrowicielki. Choroba rozpierzcha się tak jak „rozpierzchają się” strzępy płótna. Zauważyć tu możemy magię imitacyjną, paralelizm pomiędzy opowiedaną historią o mękach konopi a stanem zdrowia pacjenta. Konopie są *ścierane i zwijane* tak jak chory jest kłuty ostrymi narzędziami przez ludową specjalistkę (między innymi wrzecionem). Znachorka opowiada historię o narodzinach i śmierci konopi, buduje magiczną całość, kreuje za pomocą słów doskonałość, by potem ją zburzyć, zatacza tym samym swoisty krąg magiczny (magiczne zamykanie), dzięki któremu przywraca chorego do świata ludzi zdrowych, wyprowadza ze sfery granicznej, przywraca harmonię jego rytmowi życia. Całość dopełnia trzykrotne (tu znów pojawia się symboliczne znaczenie 3) powtórzenie zwrotu w postaci imperatywu kategorycznego: *Zgiń! Przepadnij!* skierowane do siły nieczystej będącej przyczyną choroby. Daje to uzdrowicielce gwarancję, że dokonany proces przyniesie pożądany skutek. Chory powróci do zdrowia a *złe*, w postaci choroby, zostanie wypędzone.

Przyjrzyjmy się teraz drugiemu tekstowi – o lnie, także z kręgu Słowian Południowych, przywoływanym w kulturze tradycyjnej w sytuacjach uchodzących za niebezpieczne.

Wygmana z domu przez złą macochę dziewczyna spędza noc w opuszczonej chatce w lesie, przędąc kądziel. W nocy do chatki wchodzi diabeł. Krótki rytualny dialog odbywający się między dziewczyną, a siłą nieczystą ilustruje siłę wypowiedzianego słowa:

- „– Co to jest to, co tu przedziesz?
- To – Rzekła – Kądziel.
- Skąd ja brać? – Zapytał znów diabeł. [...]
- Sieję go, sieję go[len], zbieram go, zbieram go, młócę go, młócę go, międlę go, międlę go, czeszę go, czeszę go, przędę go, przędę go,

motam go, motam go, zwijam go, zwijam go, snuję go, snuję go, tkam go, tkam go, zbijam go, zbijam go”⁶.

Ledwo wyrzekła *zbijam go, zbijam go* zapiał kogut i diabeł zniknął. Mowa dziewczyny spełnia tu inną funkcję – jej słowa są metaforyczną realizacją przypisywanej lnowi (konopiom też), mocy ochronnej. Opowiadanie o lnie pomogło kobiecie przetrzymać stan niebezpieczeństwa, wytrwać do świtu, tzn. do *pierwszego kura*, który obwieszczał nastanie dnia, czasu, kiedy *złe* traciło swoją moc. Dziewczyna, chcąc ocalić duszę opowiada diabłu o lnie, powtarzając dwukrotnie wykonywane kolejno wszystkie czynności: *sieję go, sieję go, zbieram go, zbieram go itd.* Powtarza nie tylko dlatego, żeby zyskać na czasie, ale przede wszystkim dlatego, że słowa powtórzone nabierają większej magicznej mocy sprawczej. I tak, w chwili kiedy dziewczyna mówi: *zbijam go, zbijam go* pieje kur i diabeł znika. Proces przetwarzania lnu był jednocześnie czasem przechodzenia nocy w dzień. Len pojawia się tu w momencie przejściowym, granicznym. Ruch okrężny stosowany przy przedzeniu, a symbolizujący odrodzenie życia, staje się dodatkowym elementem pomagającym dziewczynie przetrwać w sytuacji zagrożenia.

Dla pełniejszego odczytania przywołanych tekstów warto przywołać kilka wierszeń dotyczących lnu i konopi w folklorze Słowian, zamieszkujących Bałkany:

„Len i konopie sieje się przed wschodem słońca albo wieczorem. Sianie w milczeniu. Jeśli ktoś mijając siewcę odezwie się do niego, nie uzyskuje odpowiedzi.

Nie zaleca się na polu, gdzie były siane konopie, sadzić kapusty i odwrotnie, gdyż niechybnie umrze któryś z domowników.

Gdy dziewczynę wydają za mąż, matka kładzie jej nasiona konopi na piersi, by z nimi poszła na ślub. W czasie ślubu młoda podnosi pas tak, że nasiona konopi wypadają na ziemię czyni to w celu zapewnienia potomstwa i lekkiego porodu.

Kobiecie ciężarnej nie wolno było wyrywać lnu, deptać po paździerzach, patrzeć na motowidło, tkać, barwić przędzy, żeby dziecko, które urodzi, nie było ułomne.

Jeśli prządka w czasie przedzenia dotknie kogoś nieumyślnie wrzecionem, powinna trzykrotnie uderzyć tym przedmiotem w ziemię, żeby osobie tej nic złego się nie przydarzyło.

⁶ Tekst przytaczam za N. Stojakov, *Prikazki za zli duchove i dr. Ot Gabrovo*, Sbornik za narodni umotvoreniya narodopis, Sofija 1892, s. 158-159, przedruk: L. Radenković, op. cit., s. 202.

Nieboszczyka myje się garścią wyczesków (zgrzebi) i przykrywa zgrzebny płótnem (całunem).

Żeby zmarły nie został wampirem okręcano go wokół pasa, przez koszulę, kądzielą konopną, albo też w dniu pochowania zmarłego, wieczorem, baby rozwlekają wokół grobu wyczeski, układają je na krzyż i zaplatają”⁷.

Wierzenia związane z tymi roślinami pojawiają się także w polskiej kulturze tradycyjnej, w kontekście ruchu obrotowego, związanego z czynnościami przetwarzania. I tak w dniu Świętego Mikołaja, Świętej Łucji, Bożego Narodzenia i Nowego Roku oraz w ich wigilie obowiązywał zakaz: kręcenia, zwijania, szycia, motania, przędzenia.

Wszystkie te święta odbywały się w czasie tak zwanego *zimowego okresu przejściowego*, ruch okrężny związany z wykonywaniem wyżej wymienionych czynności symbolizuje zatrzymanie życia i właśnie w okresie przejściowym nabiera mistycznego wymiaru, nabiera mocy sprawczej. Głównie w okresie Bożego Narodzenia pojawiały się praktyki będące metaforyzacją odrodzenia – do nich należało m.in. przędzenie lnu⁸.

Powyższa próba ukazania mocy słowa w formułach magicznych ludowych zachowań okazjonalnych (choroba i sytuacja zagrożenia), potwierdza założenie o jego kreującej, modelującej i ochronnej funkcji. Słowa bowiem nie istniały w kulturze symbolicznej inaczej, niż poprzez wypowiedzenie czy zapisanie, a poparte niezłomną, wręcz bezkrytyczną wiarą nabierały swojej mocy sprawczej. To właśnie wiara w ich siłę spowodowała, iż znachorka opowiadając o mękach zadawanych konopiom mogła usunąć klucie w piersiach, a dziewczyna potrafiła zająć diabła historią o przędzeniu lnu.

⁷ Wszystkie wierzenia przywołuję za L. Radenković, op. cit., s. 206-209.

⁸ Por. R. Godula, *Od Mikołaja do Trzech Króli*, Kraków 1994, s. 29-31.